



N^o 150.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 3 lipca 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę. **Rok 6.**
INSEKATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

„Wielkop.” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, bez odnośnienia do domu kwartalnie 1 markę.

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie pocztę, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

„Wielkopolanin” zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch, zweite Abteilung) pod nr 93.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonament tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonament wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencjach kwartalnie po 1 mr., a z odnośnieniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsyłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto koniecznie żąda, żeby mu ekspedycja posyłała „Wielkopolanina” codziennie pocztą pod opaską, płaci kwartalnie 3 marki 25 fen.

Nowi przedpłaciele otrzymają początek drukującej się obecnie powieści p. t. Rotmistrz Włodek za przesłaniem kwitu pocztowego i znaczka 10 fen. na porto.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści, rozpoczniemy nową obszerną pod tytułem: „**Obrona Częstochowy**” za Jana Kaźmirza od Szwedów, w której głównym bohaterem będzie rycerz-zakonnik Kordecki, następnie podamy obszerny życiorys hetmana Stefana Czarnieckiego.

Kolonie feryjne.

Jeszcze jeden list od najżarliwszego przyjaciela i opiekuna dziatwy poznańskiej! W pierwszym zaproszeniu czcigodny X. proboszcz Bączkowski opuścił przez nieuwagę nazwiska dwóch dobrodziejów, a więc je teraz podaje:

1) Józef Patak z przysiółka Darślubskiego zaprasza 2 dziewczynki;

2) August Patak z Darślubia 1 dziewczynkę.

Tak tedy liczba zaproszeń do wzorowej parafii mechowskiej urosła do ogromnej wysokości 95!

Za gospodarzem Kasiozem spieszą teraz inni dzielnicy Mazurzy z Roska pod Czarnkowem. Nie wątpiliśmy ani na chwilę, że tak będzie, gdyż tyle razy już składali dowody swych cnót obywatelskich.

Zapraszają do Roska:

1) Feliks Hela 1 chłopca.

2) Pani Górczyńska 1 chłopca.

3) Gospodyni M. Grzebyta 1 dziewczę.

4) Gospodarz Jakób Nawrot 1 dziewczę.

Mamy więc już 5 zaproszeń do jednej wsi mazurskiej.

Z Wrześni pan Andrzej Tomaszewski nie może codziennie słuchać obojętnym sercem o lichej nadziei, jaka się w tym właśnie roku powodzi i biedy największej przedstawia dzieciom poznańskim, przeto wiedziony uczuciem miłości bliźniego, i patrząc na wzór dany z Kaszuba, zaprasza do siebie także dziewczynkę. Pan Tomaszewski spodziewa się, że z Wrześni więcej będzie zaproszeń, i z wielu innych miejsc.

Oby tak było — a prędko, natychmiast! Szkoły bowiem kończą się już w sobotę. O współczucie prosi więcej niż tysiąc dzieci, a zaproszeń dopiero trzysta kilkadziesiąt!

Walka rządu z kościołem

w Niemczech coraz niknie, chociaż gazety katolickie ciągle się jeszcze upominają o zniesienie zupełne ustaw krepujących dotąd kościół. Głównie żądają usunięcia szkół z pod wpływu państwa.

W naszych dzielnicach polskich stosunki zupełnie odmienne. U nas panują stosunki ciągle wyjątkowe. Po całych Niemczech powracają zakonnicy nawet do dawnych swych klasztorów, a u nas nic z tego.

Urszulanki, które przed ustawami majowymi miały zakład wychowania panien przy ulicy Szewskiej w Poznaniu, a potem wydalone przez rząd pruski wyniosły się do Czerniowic w Galicyi, teraz udały się do rządu z prośbą o pozwolenie na powrót i tego nie uzyskały. Minister odpowiedział zwykłym swoim sposobem, że nie jest „in der Lage dem Gesuche Genüge zu leisten” (tj. że nie może do tej prośby się przychylić).

Liczba kapłanów, którym odmówiono prawa nadzoru nad nauką religii w szkołach, zwiększa się coraz, a gazety niemieckie katolickie dają wyraz zadziwienia na takie postępowanie rządu. Jedną z tych gazet pisze: „Wielkie wrażenie wywołuje w katolickim stronnictwie sejmowym fakt, że rejencja poznańska bardzo wielkiej części duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej odmówiła prawa nadzoru nad nauką religii. Odrzucono bez wyjątku wszystkich kapłanów, którzy byli posłami, albo występowali kiedykolwiek na wiecach, czy to w sprawie językowej, czy też w sprawie wyborczej. W dekanacie zbąszyńskim zaszedł nawet dziwny przypadek, że prawo nadzoru przyznano wszystkim kapłanom, a wyłączono tylko niemieckiego proboszcza X. Steltera w niemieckim Bledzewie. Prawda, że przed rokiem X. Stelter razem z parafią oddał przy wyborach głos swój na Polaka, chociaż starania

Niemców były wielkie u tego kapłana, aby na Niemca głosował.

Kolonizacya.

Majątek Radawnicę w powiecie złotowskim mają rozkolonizować. „Biuro dla osadników niemieckich” — taki tytuł nosi towarzystwo prywatnych kolonizatorów — wzięło ten interes w rękę i d. 9 lipca rozpocznie kolonizowanie od folwarku Franciszkowa, który w ten sposób będzie rozparcelowany, iż 1200 mórg pozostanie jako osobny majątek, także na sprzedaż, a pozostałe 1400 mórg rozdzielone będą na tyle parceli, ile i jak wielkie kolonisci sami sobie w celu nabycia ich wyznaczą. Jedną trzecią część z umówionej ceny kupna winien nabywca zapłacić zaraz, a reszta ma pozostać na gruncie na lat dziesięć.

Wiadomości polityczne.

Berlin. W piątek o godzinie 1 z południa książę Raciborski, marszałek izby państwa, na posłuchaniu u pary cesarskiej w pałacu marmurowym złożył adres uchwalony w izbie państwa do rąk cesarza, poczem pospieszył do Friedrichskron, by cesarzowej wdowie Wiktorii wyrazić słowa współczucia w imieniu izby.

W godzinę po księciu Raciborskim odbierał cesarz adres izby drugiej z rąk jej marszałka, pana Koellera, który także później udał się do cesarzowej wdowy, tem samem co książę Raciborski powodowany uczuciem.

„Reichsanzeiger” ogłosił pismo cesarskie, wystosowane do kanclerza, w którym Wilhelm II wspominając o zgonie ojca dziękuje wszystkim w kraju i za granicą Niemcom za tak rozczulające a powszechne objawy czci i wdzięcznej pamięci dla zmarłego cesarza Fryderyka, i zapewnia, że za przykładem przodków i on na pewno wszystko w ciągłej, pokojowej pracy starać się będzie o wzrastającą pomysłowość kraju.

Zapowiadanej przez dzienniki koronacyi w Królewcu z początkiem jesieni już nie będzie. Cesarz bowiem jest zdania — piszą teraz — że po wspaniałej uroczystości otwarcia niemieckiego parlamentu, w której brali udział wszyscy książęta rzeszy, zbyt ciężką jest uroczystość koronacyi; miałaby ona chyba tylko pozór dodatkowego widowiska, dla blasku jedynie, lecz bez politycznego znaczenia. Ta i owa gazeta dodaje nawiasowo, że ostatnia koronacja kosztowała coś do miliona talarów, więc dobrze jest zaoszczędzić tak znaczny wydatek.

Pisano też na domysł, że cesarz ogłosi amnestyę (ułaskawienie), jak zwykle bywa po wstąpieniu na tron. I ten domysł się nie sprawdził, według ostatnich doniesień. Osadził zapewne cesarz, że nie potrzeba nowego ułaskawiania, skoro od ostatniego upłynęło zaledwo trzy miesiące czasu.

W piątek książę pruski Henryk wraz z małżonką udał się z Poczdamu do Kilonii,

gdzie stanął nazajutrz przed południem, witany przez władze i ludność nieomal jak monarcha, sądząc z długich tego wjazdu opisów. Tu zapewne książę zabawi, póki nie nadjedzie cesarz, by z wielką okazałością popłynąć do Petersburga, o czym pisaliśmy w numerze ostatnim. Przygotowania do morskiej podróży poczynią się pod okiem księcia, który, jak wiadomo, całą duszą jest oddany marynarce.

W marynarce mają nastąpić znaczne zmiany i udoskonalenia. Lubo terazniejszy naczelnik marynarki, generał Caprivi, z zawodu nie marynarz, lecz od samej młodości żołnierz w lądowej sile zbrojnej, nie małą przez lat kilka powierzono mu obowiązku rozwijać czynność, nie zasypiając gruszek w popiele, to jednakże jego czynność nie sprostą dzisiejszym potrzebom potęgi morskiej Niemiec, które to siły mają się zrównać z siłami morskimi innych państw, a nawet przewyższyć je, jak przewyższyła siła niemiecka wojsk lądowych. Więc generał Caprivi ma wrócić do wojska, składając rządy marynarki w ręce marynarza z zawodu.

Jedna z berlińskich gazet w długim artykule wstępnym już dowodzi, że generał Caprivi wprowadził wiele starań się zrobić dobrego, powiększył liczbę łodzi torpedowych ku obronie wybrzeży niemieckich w razie zaczepki ze strony przeciwnika. Atoli generał nie myślał o należytem zwiększaniu liczby wielkich pancerników, którymi rozporządzając cesarstwo niemieckie mogłoby wystąpić zaczepnie na otwartym morzu, zamiast się ograniczać na samej tylko obronie swych od morza granic.

Gazeta więc pod koniec swego artykułu wyraża błogą nadzieję, że młody cesarz i tę potrzebę państwa mając bacznie na oku, rozporządzi niebawem znaczne w marynarce zmiany, rozszerzy i udoskonał potęgę morską, jak nakazuje „polityczna konieczność“.

Tak na każdym kroku widzimy te dwa stykające się hasła: „ustalamy pokój powszechny“, lecz „bądźmy gotowi na chwilę wybuchu wojny“.

Wojna na papierze pomiędzy gazetami półurzędowymi a temi, którym często dostaje się miano „wrogich państwu“, wojna tak osobiwa a gorsząca w pierwszych czasach po wstąpieniu na tron Fryderyka III, potem stłumiona, znowu wybucha z zaciętością z powodu doktora Mackenzie, a przynajmniej nazwisko tego lekarza

Anglika służy wojnie wszczętej za tytuł i pokrywke.

Gazety wywołujące zgorszenie, tak prawią: Mackenzie poznał się na chorobie cesarza i wiedział, że jest nieuleczalną; czemuż tedy ludzi nadziejami chorego, dom cesarski i naród? Gdyby był wczasy wyjawiał prawdę, to sam Fryderyk, jako książę następcy tronu w San Remo, dobrowolnie byłby zrzekł się tronu, i zawczasu syn jego książę Wilhelm, cesarz terazniejszy byłby mianowany regentem, i nie byłoby próżnej ceremonii trzymiesięcznego panowania Fryderyka. — Nawet z gazet polskich w Warszawie wychodzących — prawią owi zaciekli politycy — można było wyczytać jeszcze zimą, że dr. Mackenzie znał prawdziwy stan choroby, lecz głośno mówił inaczej, bo mu tak nakazywała polityka. Tego Anglika rzeczą było, spełniać sumiennie obowiązki lekarza, nie zaś wdawać się w politykę z Polakami i innymi wicherzycielami w Europie na szkodę Niemiec (!). Wszakże w Bawaryi waryatom królom nie pozwolą panować i rządzić, jeno ich na tronie zastępują regentami. Tak samo trzeba było zrobić z księciem Fryderykiem, skoro był nieuleczalnym.

A co? co rzec na to, że półurzędowi gorliwcy, patrzył ci niemieccy, mówiąc o zabójczej chorobie Fryderyka przypominają waryata niezdolnego do rządów, że dr. Mackenzie chrzą mianem „politycznego agitatora“, grającego do wspólki z polskimi burzycielami!!

Na to odpowiadają rozsądne i uczciwie dzienniki: Niby to bijecie przeciw angielskiemu doktorowi, a na prawdę targacie się na cienie zmarłego cesarza. Czyliż to on studiowempanowaniem nie zapisał się jak najchlubniej na kartach dziejów niemieckich? Nie dowiódłże on, że umysł miał tak bystry, serce tak szlachetne, tyle miał dobrej woli i miłości dla kraju, iż do władania berłem wbrew chorobie był najzdolniejszym? A wy go równacie z królem waryatem! Wasz gniew o to, że siedząc na tronie, nie chciał się rządzić uprzedzeniami, i być królem tylko dla jakiegoś w kraju stronnictwa.

Temu mniej więcej słowy streścić można po raz drugi wszczęty spór w dziennikarstwie niemieckim, spór zaprawdę arcyciekawym, tem cieka-

wszy, że przeciw doktorowi, a raczej przeciw panowaniu zmarłego cesarza występują niby to najlepsi tronu poddani!

O wyborze nowego ministra spraw wewnętrznych, jak się zdaje, chwilowo wcale nie myślą. Obowiązki ministra spełnia tymczasowo podsekretarz stanu p. Herrfurth.

W Petersburgu sadzono się na wszelkie możliwe grzeczności i serdeczności dla posła cesarskiego, generała Pape. Car wyprawił umysłny dla milego gościa obiad paradny, przy którym generała posadził tuż obok carowy. Po kilku dniach pobytu i ugaszczania, car ozdobił pierś generała aż dwoma od razu orderami, św. Andrzeja i Aleksandra Newskiego. — Tak się to car ucieszył obietnicą nieprzerwanego pokoju i zapewnieniem przyjaźni, danem z Berlina.

Równocześnie styguje w Rosyi miłość do Francuzów. „Nowosti“ ogłaszają takie n. p. słowa Boborykina: Po za udaną miłością Francuzów do nas Rosyan wytyka rogi samolubstwo francuzkie, ich własny interes. Chcą oni po prostu krwią rosyjską odzyskać Alzację i Lotaryngię. Co się stanie z samą Rosyą, to ich ani ziebi ani parzy. Czas, ażeby się na szczerości francuzkiej poznali ci między nami politycy, którzy jakimś sojuszem rosyjsko-francuzkim zaprzętają sobie głowę.

Więc i tę podporę tracą Francuzi.

W Paryżu znowu grozi przesilenie ministerjalne. Izba deputowanych nie chce się zgodzić na budżet, t. j. na wydatki państwa, jakie rząd uważa za konieczne. Ztąd zanosi się znowu na wielki spór pomiędzy rządem a wielką częścią posłów. — Prócz tego minister sprawiedliwości w nielada jest opalach. Pokazało się, że jeden z podwładnych urzędników (burmistrz w mieście Carcassonne — czyt. Karkason) za nadużycie przy wyborach miał być sądownie ukaranym, uwięzionym — a p. minister brał osadzonego w obronę, a pozbawił urzędu tego, który według wyroku sądowego aresztować winowajcę.

Wytoczono tę sprawę w senacie, i koniec końcem senat jednogłośnie wyraził ubolewanie, że takiego nadużycia swej władzy mógł się dopuścić minister sprawiedliwości.

Z Nowego Jorku w Ameryce telegrafują, że dnia 30 czerwca wielu właścicieli fabryk wyrobów żelaznych pozamykało swe ogromne

12

Rotmistrz Włodek.

Obraz historyczny z czasów Zygmunta III.

(Ciąg dalszy).

— Zostajecie w Krakowie? — zapytała księżna po chwili.

— Nie — odparł rotmistrz — powracam do Nadstyrza, zdaje mi się, że tu już niepotrzebny. Wojna tymczasem skończona, król ubezpieczony na tronie, ludzi około siebie ma dosyć.

— Moglibyście i wy przy nim pozostać — odpowiedziała księżna — takiego rycerstwa za mało mieć nie można.

— Nie sądzę — spieszenie przerwał rotmistrz — jam do dworu nie stworzony. Osobna to umiejętność, obracać się około monarchy, dworować. Żołnierzem jestem przedewszystkiem. Dopóki pokój, będę na mojej glebie pracował, zdrowiej mi w wiejskiem powietrzu. A wy mościu księżno — dodał — wróćcie nam kiedy na wieś.

Zarumieniła się piękna pani i spuściła oczy.

— Nie wiem — rzekła — po niejakiem wahanii. Królowa jejmość mnie swata. Smutno jest na całe życie samą i bez rodziny pozostać. — A więc — spytał Włodek cicho.

Królowa dla majątku życzyła mi księcia Olelkiewicza, ale wiek jego i rodzina nie były stosowne. Pan Spytek Jordan zdaje mi się... Nie dokończył.

Rotmistrz napróżno szukał w pamięci tego nazwiska.

— Nie jest on jednym z tych możnych bardzo Spytków — mówiła dalej księżna. — Fortuna jego znaczna, ale obciążona, wdowiec, ma dzieci, ale człowiek przyjemny i zda się być charakteru łagodnego.

Rotmistrz stał, słuchał, serce mu się dziwnie ścisnęło, księżna budziła w nim litość, gdyż mówiła o przyszlęstwie swem małżeństwie z jakąś rezygnacją męczennicy raczej, niż z nadzieją lepszego bytu. Nie odpowiedział nic. Radzić ani odradzać nie śmiał; rzecz zdawała się skończona.

— Dajże Boże szczęście — rzekł po chwili namysłu. — W. książęca Mość wiesz, że ja zawsze życzył jak najlepiej. Nie znam p. Spytkę, lecz z tego, iż go księżna pani wybrałaś, już dobrze o nim tuszę. Niech Bóg błogosławi.

Sklonił się. Księżna podniosła oczy.

— No a wy? — zapytała — słyszałam, żeście także postanowili stan zmienić?

— Ja? ja? — zawołał z oburzeniem rotmistrz. — Któż to tak niedorzeczną baśń mógł donieść W. Książęcej Mości? Ja? Anim pomyślał o tem! nie stworzony jestem na męża i zawsze powtarzam, żołnierzem mi być albo mnichem.

— Jakto? — zawołała poruszona niezmiernie i nie tając się ze zdziwieniem podchwyciła wdowa. — Jestże to nieprawdą, że myślicie żenić się z panią Ewą Brzostowską, w której domu z ran leczyliscie się, a ona tak was starannie pielęgnowała?

Rotmistrz ramionami wzruszył.

— Ewunię Brzostowską — rzekł — prowadziłem do ołtarza, gdy szła za nieboszczyka Jeremiego, mego towarzysza broni i przyjaciela.

— Dawna to moja znajoma, ale o żenieniu się z nią anim na chwilę nie pomyślał.

Księżna zmieszana się widocznie, a rotmistrz nie chcąc przedłużać rozmowy zakończył:

— Niech Bóg błogosławi! Wracam do Nadstyrza, jeśli mi macie co do polecenia, rad służę!

W milczeniu skłoniła mu się księżna, której twarz okrył rumieniec, a w oczach dwie łzy zabłysły i nic już nie odpowiedziała.

Zadumany powrócił rotmistrz do domu.

— Szczypior! — zawołał na czekającego nań przyjaciela. — Już my tu nie mamy co robić. Żywo wydaj rozkazy, niech wozy smarują, konie kuja i sakwy wiążą... jedziemy do Nadstyrza... Tęskno mi za wsią moją!...

VI.

Powróciwszy do Nadstyrza rotmistrz pod wpływem czasu i okoliczności uległ pewnemu przeistoczeniu.

Był to ten sam w głębi duszy rotmistrz waleczny a marzyciel wielki, który się był gotów poświęcić dla Rzeczypospolitej nadewszystko, a potem dla wszelkiej ludzkiej, pocziwej i szczernej sprawy, ale doświadczenie, doznane zawody na ludziach, ostudziły go znacznie.

Sąsiedztwo bliższe i dalsze, gdy się dowiedział o powrocie rotmistrza, że z wielkiej widowni, od dworu, od hetmana z boju pod Byczyną powracał, przybywało licznie do Nadstyrza, ciekawe nowin.

Dworzec stary, obszerny stał gościnie otworem, choćby największej liczbie przybywających.

Oprócz Szczypiora, który już tak się zasiedział, że nie myślał opuszczać Nadstyrza, liczba rezydentów rosła z dniem każdym. Zjawiał się jaki biedak, który nie wiedział co ma począć z sobą, to znajdował tu zawsze gościnne przyjęcie. Po przybyciu do domu rotmistrz się o księżnę dowiadywał kilka razy, ale w jej dobrach nic o niej nie wiedziano, oprócz, że się spodziewać i oczekiwać na siebie nie kazała.

Potem nadeszła wiadomość, iż księżna została panią Spytkową, i że miała wraz z mężem zjechać do majątku na czas krótki.

Z powodu tego, gdy mowa była o Spytkach Jordanach, a proboszcz miejscowy ksiądz Rabski wszystkie genealogie znał doskonale, domyślił się zaraz tego, który miał być mężem pięknej księżny Teresy.

Był to człowiek — jak się o nim zaczął proboszcz wyrażać — majątkowo całkiem zrujnowany, przy tem wielki włóczęga, po wszystkich dworach europejskich znany, ulubieniec księcia Ferrary, w łaskach u cesarza Rudolfa, znany na francuzkim dworze; miał być wielce ogładzonym ale statku w nim nie było. Był wdowcem, a dzieci z pierwszego małżeństwa miał już prawie dorosłe. Proboszcz wątpił, czy go młoda żona utrzymać w domu potrafi, bo mówił, czem się skorupka za młodu napije tem na starość traci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

warsztaty, gdyż robotnicy żądali tak wysokiej płacy dziennej, jakiej właściciele dawać nie mogą. Tym sposobem do stu tysięcy robotników pozostało bez roboty.

Los ten spotkał zapewne i wielu naszych wychodźców niestety!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 2 lipca.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim.** Na życzenie z wielu stron wyrażone, obraz H. Siemiradzkiego: Chopin u Radziwiłła pozostaje jeszcze do dnia 9 b. m.

Wystawa otwarta od dnia jutrzejszego codziennie. Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen. — Wczoraj zwiędziło wystawę przeszło 200 osób.

* **Dyrekcja ogniowa prowincjonalna zarządziła,** aby budynki uszkodzone lub zniszczone przez powódź, a skazane przez policję na rozebranie, tak samo i te, które nie mają wartości 100 mk., coprędzej z stały zlikwidowane pod względem zabezpieczenia i sęby znizono opłatę premii ogniowej, stósownie do ich obecnej wartości.

* **Z soboty na niedzielę włamali się złodzieje** przez okno do destylacji przy narożniku Grobli i Wielkich Garbar. Ponieważ subiekt pan Dr. spał tak mocno, że się wcale nie zbudził, udało im się zabrać zegarek wartości 40 marek i przeszło 30 mk. w gotówce, oraz kilka kluczyków. Złodziei dotąd nie wysłędzono.

* **Na pamiątkę ostatniej powodzi** poumieszczano w kilku miejscach w Poznaniu tablice w murach w tej wysokości, do jakiej najwyższy stan wody doszedł dnia 30 marca r. b. Tablice te są białe, opatrzone czarną linią, oznaczającą wysokość wody i mają następujące znaki: „H. W. 30. 3. 88.“ — W bramie Dębińskiej przy bastyonie Röltera i w bramie na Grobli są jeszcze liczby 58,12, jestto oznaczenie, że w tych punktach, do których woda doszła, stała we wysokości 58 metrów 12 cm. po nad powierzchnią morza. Wysokość wody po nad ulicą wynosiła w bramie Dębińskiej 1 mtr. 2 cm., w bramie Grobelnej 1 m. 22 cm. Na Wielkich Garbarach przy kamienicy nr. 32, gdzie taka sama tablica wmurowana, stała woda 1 mtr. 20 cm. nad chodnikiem. Przy kamienicy Kleemana (ul. Szyperska) tablica wmurowana we wysokości 2 metrów 40 cm., na ulicy Piaskowej 2 mtr. 34 cm. Przy moście na Tamie Garbarskiej, stanowiącym przejazd dla pociągów kolei żelaznych, stała woda na 1 mtr. 85 cm., przy kantynie u łazienek na Cybinie 1 mtr. 70 cm.

* **W powiecie poznańskim żyto** wyrosło dość wysoko i dosyć jest gęste przez to, że majowe pędy miały sposobność dobrze się rozwinąć; w niektórych polach żyto nawet tak wysokie, jak w roku zeszłym. Pszenica prawie wszędzie dobra, jęczmień krótki dla suszy, ale gęsty; owies również gęsty i dość wyrosły; groch, wyka, nie tak długie mają łodygi, jak w roku zeszłym, ale za to zdaje się, że będą ziarnite. Konieczny dość dobre, lucerny nie bardzo porosły dla suszy. Na perki ani buraki różnicy się nie skarzą dotychczas.

* **Z Lginia pod Wschową.** W niedzielę 24go bm. obchodziliśny pójroją uroczystość: Odpust św. Jana, introdukcją i jubileusz 25cioletni kapłaństwa X. proboszcza Schroedera. Po latach 8 dał nam Pan Bóg doczekać się znów proboszcza w osobie X. Schroedera. Tłumy ludu zgromadziły się ze sąsiedniej Wschowy i wosek na ten tak ważny dla nas dzień. Około godziny 11 w uroczystej procesji w towarzystwie X. dziekana, liczone zgromadzonego duchowieństwa i patrona kościoła p. Chłapowskiego ze synem, wyprowadzono X. proboszcza z plebanii do kościoła. Panny w białych sukniach otoczyły cały uroczysty orszak wieńcem. Przed kościołem odbyły się zwykłe ceremonie, wręczenie kluczy; kościół sam, który jak wiadomo jest piękny i wspaniały, był przepysznie ozdobiony, parafianie dołożyli wszelkich staran. W kościele przemówił X. Dziekan do Jabilata, a ten w gorących i wymownych słowach podziękował i przemówił rzewnie do swych owieczek. Podczas Mszy św., wygłosił X. prob. Hildebrandt polskie kazanie, a niemieckie X. prob. Loga. Po skończonem nabożeństwie odprowadzono X. Proboszcza przy uroczystym śpiewie „Ciebie Boże chwalimy“ na probostwo, gdzie w bardzo rzewnych, dotąd nam nie słyszanych słowach znów do parafian przemówił i podziękował wszystkim. Podczas obiadu, który się odbył w pałacu patrona parafii, na którym było liczne grono duchowieństwa i osób świeckich, nadeszły liczne telegramy i powinszowania. Dekanat Wschowski, ofiarował X. Jubilatowi piękny srebrny krzyż, dekanat grodziski, który reprezentował X. prob. Barsch z Ruchocic wręczył także bardzo piękny krzyż i tacę — nie wymieniając mniejszych

upominków. Dekanat Zbąszyński, gdzie nasz kochany proboszcz także pracował, przysłał zastępcę w osobie X. prob. Garstkiego z Rokitna. Oby nam Bóg naszego X. Proboszcza utrzymał długie lata.

* **Piszą nam ze Śremu:** Dnia 25 bm. X. profesor dr. Dziedziński teraźniejszy proboszcz w Krobi obchodził 25letni jubileusz kapłaństwa. Staraniem dozworu kościelnego a przedewszystkiem szanownego X. Wikaryusza i szanownego Doktora tamtejszego tak kościół jak ulice otaczające plebanią umajono girlandami, wieńcami i wszelką zielenią. Około godziny 10 w dniu tym zebrał się leżni parafianie, chociaż to był dzień roboczy, tak samo duchowieństwo i leżni przyjaciele ze stron nawet dalekich, a złożywszy X. Jubilatowi w darze rozmaite drogocenne podarunki przemawiali doń serdecznie tak prozą jak i wierszami. Przy śpiewie pieśni: „Kto się w opiekę“ wprowadzono X. Jubilata z plebanii do kościoła, gdzie w asystencji X. Dziekana i dwóch młodszych księży odprawił mszę św. Kazanie zastósowane do uroczystości wygłosił X. Administrator parafii śremskiej. Podczas mszy wykonano bardzo piękny śpiew, który nie mało się przyczynił do podniesienia uroczystości w kościele.

Po nabożeństwie odprowadzono szanownego X. Jubilata znów w procesji na probostwo, w którego pręgu X. Jubilat odezwał się serdecznemi słowy podziękowania za tak widocznie okazaną miłość i przywiązanie.

W czasie uczty, którą szanowny X. Jubilat licznych gości podejmował, liczne wznoszono zdrowia na cześć X. Jubilata i uczestników. Wieczorem popisowała się młódzież spaleniem ogni sztucznych i tak zeszedł ten dzień zawiązujący coraz silniejszy węzeł wzajemnej ufności pomiędzy pasterzem a owieczkami.

Od dalekich a nieobecnych przyjaciół i znajomych otrzymał X. Jubilat dnia tego kilkadziesiąt telegramów z wszelkimi życzeniami.

* **W powiecie międzychodzkiem powódź** wiele zrzadziła szkody w polach. Na niektórych około s. Jana dopiero zaczęto sadzić. Wiele pól wcale nie może być użytych dla napływowych piasków i dolów prądem wody utworzonych. Gdzie powódź nie pozostawiła śladów, tam zboża dobrze stoją i rokują plonem częścią dobry, częścią średni.

* **We Wągrowcu** dworzec nowej kolei rogozińsko-inowrocławskiej już dachem pokryty. Od Rogoźna szyny na torze już położone, a w bieżącym tygodniu do Wągrowca będzie mógł przybyć pierwszy pociąg roboczy. Jest nadzieja, iż tor od Rogoźna przez Wągrowiec do Damasławka będzie wykonany do 1 listopada i oddany do użytku publicznego.

* **W Łopuchowie** pod Mur. Gośliną jeden robotnik drugieau w złosci kosą brzuch tak przeciął, że wnętrzości wyszły i nieszczęśliwy wkrótce życie przestał. Zabójcę wzięto zaraz do więzienia do Rogoźna.

* **Z Jarocina do Pogorzeli** — jak pisał jedna z gazet niemieckich — przenosi się lekarz dr. Żuromski. W Pogorzeli lekarz dawno już jest pożądany, gdyż dotąd należało 18 kilometrów posyłać po lekarza. W Pogorzeli nie ma apteki, zatem dr. Żuromski ma mieć własną apteczkę domową na potrzeby chorych.

* **Ze Smigła donoszą,** że tam w okolicy całej urodzaj o wiele gorszy, niż w roku zeszłym. Najlepiej jeszcze stoi pszenica na polach drenowanych. Żyto ogólnie bardzo liebe, bo krótkie i rzadkie. Jarzyny ucierpiały od suszy; tak samo i konieczny, oraz łaki nie dadzą wiele paszy.

* **We Wrocławiu** dnia 27 rb. czerwca cieśle urządzili bezrobocie, a wzięło w niem udział około 1200 czeladników. Tylko przy jedn j budowl w całym mieście pracują. — Podobno 12 przedsiębiorców budowl nie będących cechowymi, zgodziło się na warunki czeladników i postanowili im płacić za godzinę roboty po 35 fen., nie po 30 fen., jak dotąd, i oprócz tego zapłacić im co sobotę za jedną godzinę wieczorną (za tak zwaną „feierabendstunde“), w której oni już nie pracują. Mistrze cechowi na te warunki się nie zgadzają; chcą oni postąpić te 5 fen. więcej opłaty za godzinę roboty, ale tylko tym cieślom, których oni sami uznają za zdatnych i pilnych.

* **Taryfa przewozowa** na węgiel kamienny na drogach żelaznych górnośląskich ma być znizona od 5 lipca. Zniżenie dla stacji Torunia wynosi 21 fen. na 2 centnarach.

* **Za fałszowanie wina** skazano w Dreźnie winiarza Thamma na 1 tysiąc marek kary. Fabrykował on czerwone wino w ten sposób, że na wytłoczyny tysiąca centnarów winogron nalewał wody, którą trzymał przez dwa tygodnie, potem jeszcze raz tłoczył, dodawał kilka centnarów cukru i pół hektolitra odwaru czerwonej malwy, aby temu „winu“ nadać piękny kolor czerwony.

* **Gazeta rzeźnicka** w Berlinie wyznaczyła 100 marek nagrody dla tego, kto poda najpraktyczniejszy sposób konserwowania kiełbasy serwetkowej, tak aby koloru nie straciła w lecie i zbyt szybko się nie psuła, a przytem szkodliwą nie była dla zdrowia ludzkiego. Zgłosiło się wielu, między nimi i chemicy, a nagrodę otrzymał dr. Rüger z Barmen, którego środek wynaleziony do konserwowania nazywano barmenitem.

* **Ortografia p. Puttkamera.** W czasie rządów ministra Puttkamera zaprowadzono po szkołach nowy sposób pisania po niemiecku. W roku 1880 wyszły z druku przepisy i słowniki z wyrazami w których pisownią zmieniono, jak naprzykład: Z „Rath“ zrobiono „Rat“ (radzca) z „todt“ zrobiono „tot“ (umarły) i t. d. Wszyscy uczniowie, którzy się tej nowej pisowni zaczęli uczyć teraz są w położeniu, że opuściwszy szkoły, wstępują w życie praktyczne lub do urzędów. Tymczasem w urzędach pocztowych i wobec władz państwowych tylko dawna pisownia jest w użyciu i nawet nakazana. Cóż ztąd wyniknie, oto ci młodzieńcy muszą się na nowo uczyć pisać. Publiczność niemiecka uskarża się na to zamieszanie i okazuje swoje drażliwość po dziennikach — cóżby zaś na to powiedziała, gdyby jej kto zakazał posługiwania się ojczystym językiem, jak nam Polakom?

* **Ciekawe zestawienie lat życia** zrobiono u panujących Hohenzollernów. I tak cesarz Wilhelm I sam miał tyle lat ile wszyscy trzej następcy jego razem, liczył bowiem lat 91, kiedy umarł. Syn jego Fryderyk III umierając miał lat 56, Wilhelm II ma lat 29, a syn jego lat 6.

* **Ojciec św.** będąc w podeszłym wieku, cierpi wielce z powodu upałów, jakie teraz obecnie panują w krajach południowych, a więc i w Włoszech. Ma wprawdzie Ojciec św. nad jeziorem albańskim pięknie położoną rezydencją letnią Castel Gandolfo, ale ponieważ Rzymu z powodów politycznych opuścić nie chce, przeto sztucznie ochładzane bywa jego mieszkanie. Machinami stósownymi wyrabiają tam bryły lodu, które dowieszone do Watykanu w osobnych na ten cel urządzonych miejscach są powoli, z tych miejsc oziębione powietrze osobnemi rurami doprowadzane bywa do pokoiów Papieża i wpływa na zmniejszenie panującego tam upału.

* **Kalendarz.** Wtorek 3 lipca: Heliodora b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45, zachód o godzinie 8 minut 23.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 30 czerwca.

40/0 nowe listy zastawne poznańskie ..	102,30	ml.
3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie	100,70	„
40/0 nowe listy rentowe poznańskie ..	104,60	„
50/0 powiatowe obligacye	104,50	„
4 1/2 0/0 powiatowe obligacye	104,—	„
40/0 śląskie listy rentowe	104,60	„
Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe ..	146,—	„
Poznański bank prowincjonalny	114,30	„
4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana	106,80	„
3 1/2 0/0 obligi długu państwa	101,80	„
Austriackie noty bankowe	162,—	„
Rosyjskie noty bankowe	190,75	„

Giełda bydgoska, 29go czerwca (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: piękna 153—160 marek płacono, średni 155—157 mr. pośledni gatunek 150—154 mr. Żyto: loco krajowe 109 do 111 marek. Jęczmień: nominalnie dla browarów 100—110 mr, wielki i mały gatunek 95—100 mr. Owies: nominalnie, 105—115 marek. Groch nominalnie, do gotowania 135—150 marek, na paszę 105—115 mr. Okewita: (50-ta) konsumcyjna 52,25 (70-ta) 32,75

Giełda wrocławska, 29 czerwca. (Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.)

	Per 100 kilogramow					
	dobry tow		śred. towar		pośl. towar	
	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena	najw. cena	najn. cena
	Mr. 4	Mr. 4	Mr. 4	Mr. 4	Mr. 4	Mr. 4
Pszenica biała ..	16,70	16,50	16,30	15,60	15,50	15,3
Pszenica żółta ..	16,60	16,40	15,90	15,70	15,50	15,30
Żyto	11,80	11,6	11,40	11,0	10,90	10,60
Jęczmień	13,30	12,80	12,30	11,3	11,80	10,30
Owies	11,70	11,50	11,30	11,0	10,90	10,70
Groch	14,5	14,—	14,50	13,—	11,50	10,50

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytoń, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

Spóźnione.

Dnia 2go czerwca zakończył życie doczesne w Nowym Yorku po długich i ciężkich cierpieniach w 29 roku życia mój kochany syn i nasz brat śp. (49)

Józef Szymkowiak,

o czym donoszą wszystkim krewnym i znajomym w smutku pogrążeni matka wraz z rodzeństwem

M. Szymkowiak.

Poznań, dnia 2 lipca 1888.

Vaterländische Feuer - Versicherungs Actien - Gesellschaft in Eberfeld.

Die bisher von Herrn **Salomon Zucker** verwaltete Agentur für **Kroeben** und Umgegend haben wir dem Apotheker Herrn

Marceli Kubicki, in Kroeben

übertragen, was wir hiermit zur öffentlichen Kenntnis bringen. Grünberg in Schlesien, 30 Juni 1888.

Die General-Agentur.

Ludwig A. Martini & Co.

Bezugnehmend auf vorstehende Anzeige stelle ich mich dem geherten Publikum zur Aufnahme von Versicherungsangelegenheiten sowie zu jeder Auskunft in Versicherungsangelegenheiten gern zur Verfügung. (42)

Kroeben den 30 Juni 1888.

Marceli Kubicki, Apotheker.

Niniejszem podajemy do ogólnego wiadomości, że z dniem 1go lipca rb. oddaliśmy dotychczas przez pana **Salomona Zuckera** dzierżoną agenturę

Zabezpieczenia od ognia i gradobicia

Eberfeldzką dla miasta **Krobi i okolicy** aptekarzowi panu

Marcelemu Kubickiemu w Krobi.

Zielonagóra na Śląsku w czerwcu 1888.

Agentura Generalna

Ludwik A. Martini & Co.

Odwolując się na powyższe ogłoszenie, donoszę Szanownej Publiczności miasta Krobi i okolicy uprzejmie, że z dniem dzisiejszym służę do przyjmowania wniosków zabezpieczeń od ognia i gradobicia i chętnie udzielić wszelkich objaśnień.

Krobia, dnia 1 go lipca 1888.

M. Kubicki, aptekarz.

Nowa drogeria

M. Sawińskiego

w Ostrowie ul. Raskowska

w domu p. Kaiser

poleca **wody mineralne** świeżego nalewu **tran na szory**, **smarowidło na osie oliwe niejską** wszelkie artykuły drogerijne i apteczne po bardzo niskich cenach.

Osiedliłem się w Ostrowie

(39)

Heymann,

adwokat.

Ogłoszenie.

W celu wydzierżawienia sadu Lubostrońskiego oraz alei z Lubostroń do folwarku Kłodzin, głównie czereśniami wysadzonej, wyznaczony jest termin na sobotę dnia 23 czerwca rb. przed południem o 11-tej w Lubostroń. (5482)

Zarząd

majetności Łabiszyńskiej.

Przyzwoity stół i stancja znajdują ed zaraz panowie. Łabiszowa ulica nr. 17, parter. (5633)

Tylko na I piętrze.

Rynek 92.

Wchód z ulicy Wronieckiej.

Jeszcze nie bywało!

Bewiza, niewielki zysk,

wielki obrót.

Wskutek zakupu wprost z fabryki za gotówkę oraz wskutek oszczędności komornego od handlu sprzedają wszelkie artykuły, które mam na składzie o 25% taniej, jak konkurencja! (10)

A zwłaszcza uderzająco tanio polecam niż cen fabrycznych rękawiczki, począwszy od 10 fen. za parę, chustki do nosa od 5 f., krawaty męskie od 10 fen., sakiewki, roboty ręczne, sztuka po 10 fen. Ryzki do prania 4 szt. za 10 fen., gorsety, firanki, jedwabne rękawiczki, kołnierzyki, płótno 4 razy zwijane 30 fen., mankietki, płótno 4 razy zwijane 40 fen., oraz wszelkie inne artykuły, należące do branży bielizny i towarów białych.

S. Hepner, Rynek 92.

Tylko na I piętrze

Premiowane medalem na wyst. w Krakowie **smarowidło na osie** w najlepszym a tanim gatunku. **Blyszcz** (szuwaks) wszelkiego rodzaju psunkach poleca **J. Otomański** Gniezno, skład przy ulicy Warszawskiej. Poszukuje się agentów na prowincję

Gorzelań kawałeczek, liczący lat 29, wykształcony, posiadający majątek, który później da się zużyć do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa w gospodarstwie, dla braku znajomości i czasu szuka na tej drodze

towarzyski życia.

Panny lub młode wdowy z majątkiem raczą się zgłosić łaskawie pod lit M. B. 37 do Eksped. Wielkop. Dyskretya rzecz honoru.

Obelge rzuconą na pianą **Górec** z Kąsinowa odwołuje. (44)

Kochler.

Wyborny

jest smak napoju kawy, do którego dorzucano odrobinę Webers karlsbadzkiej przyprawy kawowej (Webers Carlsbader Kaffee Gewürz) w kawałkach porcyjnych. (5602)

Tę znakomitą przyprawę, fabrykowaną jedynie i wyłącznie przez nadwornego dostawcę Ottona E. Webers w Radebeul-Dreźnie i we Wiedniu VI, nabywać można w pudełkach, zawierających po 30 kawałków, które wystarczają na 300 filiżanek kawy. Po cenie 50 fen. wrenomowanych składach kolonialnych i lokoci.

Gladbachskie

Towarzystwo ubezpieczeń od ognia.

Donosimy niniejszem, że p. A. Groll w Łabiszynie złożył nasze zastępstwo i że w jego miejsce powierzyliśmy agenturę naszego Towarzystwa panu

W. Wiebackiemu, kupcowi tamże.

Poznań, dnia 22 czerwca 1888.

Agentura generalna

Franciszek Tomp.

Odwolując się do powyższego ogłoszenia, polecam się najusilniej do pośrednictwa w ubezpieczeniach od ognia, wybu hu gazów i na szkło, będąc zawsze gotów do udzielenia wszelkich objaśnień.

(30)

W. Wiebacki.

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania

wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast zwykłych i wielkanocnych, strucli, legumin, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów, wraz z dodatkiem zawierającym sposoby robienia kiszek i salcesonów, oraz przygotowywania rozmaitych wódek i likworów.

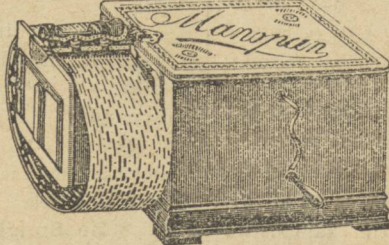
Dzielnko to zawierające przeszło osiem arkuszy druku, zaleca się przedewszystkiem zwieźłości i zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania, obiady i kolacje tak zwyczajne jak i wykwintniejsze. Przepisy wszystkie są łatwo wykonalne i zastosowane do potrzeb skromniejszych, oprócz tego są przez doświadczoną gospodynię wypróbowane. Przepisy robienia nalewek, wódek i likworów odznaczają się taniością a przytem znakomitą smakiem.

Cena egz. broszur. 75 fen., w oprawie 1 mk.

Pieniądze przysyłać można w liście w znaczkach pocztowych, łączywszy 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

Fr. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica 15.

Manopan,
Herophon,
Harmoniki,
Skrzypce,
Cytry,
Smyczki,
Struny.



Reperacye

instrumentów muzycznych przyjmuje i wykonuje

N. Zientkiewicz

w POZNANIU, Stary Rynek nr 35, I piętro.

Antoni Lubierski w Środzie w domu pana Szymkowiaka budowniczego, poleca swój skład **machin gospodarczych** pod gwarancją, udzielając kredytu.

Wszelkie reperacye machin, lokomobili, przedmiotów gorzelniczych itd. jako i wszelkich przedmiotów w fach ten wchodzących, wykonuje się spieszenie akuratnie i po cenach umiarkowanych. (11)

Starszy (48)

pomocnik handlowy

obeznany dokładnie z branzą towarów kolonialnych, wina i delikatesów, który swą solidarność i doskonałość dostatecznymi świadectwami okazać może poszukiwany dla większego interesu w Grudniadzu od 1 resp. 15 września rb. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw i fotografią przysyła Eksp. Wielkop. pod nr. 48.

Gospodarstwo,

około 120 mórg, 1 1/2 kilom. od Ostrowa, jest z żywym i martwym inwentarzem od zaraz do sprzedania. (15)

Łukowski,

Zacharzew p. Ostrowem

Uwaga!

Oberża w kościelnej wsi z 4 mórg roli i gościniec z gospodarstwem są od każdego czasu do kupienia lub zadzierżawienia. Osobiste zgłoszenia do R. Kobylńskiego. Stary Rynek 71. (43)

Subjekta

starszego do handlu kolonialnego poszukuje (38)

J. Niziński,

we Wrześni.

Są do sprzedania stare okna z futrami, drzwi, dobre piece, angielski, belki zdrowe 8 metrow długie i stosownej grubości etc. u p. Rogozińskiego ulica Stawna nr. 12 (41)

Młody (22)

człowiek

biegły w piórze potrzebny do pomocy w gospodarstwie w Dom. Charbin per Powidz, od zaraz.

Elewa

gospodarczego przyjmie bezplatnie **Dom. Niecisze-**
wo, p. Pruszczem (Prust West-Pr). (12)

Potrzebuję jeszcze:

Kuka gospodyni, kucharek pańskich, panien służących, niańki do dzieci w średn. wieku, 2 chłopców do kredensu. (35)
Jadwiga Szymańska, św. Marcin nr. 11 I p. Poznań.

Potrzebni!

Gorzelnik kaw. z kaucją.

Pisarz gosp. w średn. wieku.

Spieszne zgłosz. upr. (45)

Jadwiga Szymańska,

kantor kom. Św Marcin 11. I p.

Potrzeba zaraz:

Nauczycielki muzycznej do

K. Głostwa. —

Kilku pisarzy gospodarczych

na pensję 240 — 300 mk.

Gospodyni obeznana dobrze

z gospodarstwem filwarczym,

gotow. i praniem, na 150 mk.

Kucharza bezennego któryby

mógł się trudnić zarazem ogrodem.

R. M. KOCZOROWSKI,

Podgórska ulica nr 7.

Potrzebni natychmiast:

Gospodyni na probostwo

z dobr. świad. na 40 tal.

Kucharz kawaler z dobr.

świad. na 80 tal. (51)

Młody służący z dobrami

świad. na 50 tal. i pranie.

Chłopak do kredensu

silny, przystojny, chcący się wy-

uczyć na kamerdynera.

Ogródowczyk z dobrami

świadectwami.

P. Teyssandier, W. Garbary 18.

Potrzebna:

Nauczycielka niegż. muzyk. na

wieś na 80 do 100 tal. do je-

dnej pani 10. etniej.

2 Nauczycielki niegż. muzyk.

do młodszych dzieci. O spieszne

oferty uprasza (46)

Jadwiga Szymańska kantor komis.

Św. Marcin nr 11. I. p.

3 czeladzi siodlarskich

przyjmie na stałe zatrudnienie

F. Graczykowski

5652) w Trzemesznie.

Uczeń

z dobrami wiadomościami szkolne-

mi, może się zgłosić do drogerji

M. Sawińskiego,

w OSTROWIE.

Chłopiec chcący się wyuczyć

szewstwa znajduje miejsce Strza-

łowa ulica nr. 6. (20)

Wawrzynkiewicz.

Przyjemny pokój wraz ze

stolowaniem lub bez jest zaraz,

lub od 15 p. m. dla dwóch pa-

nów, albo pań do wynajęcia.

Bliszej wiadomości udzieli Eksp.

Wielkop. pod nr. 5678.

Na I piętrze

pięć pokoi,

na drugim piętrze (5590)

cztery pokoje,

kuchnia, entree itd. od 1go

października do wynajęcia.

J. N. Leitgeber,

róg W. Garbar i Wodnej ulicy.

Dwa pokoje i kuchnia,

dla spokojnych lekarzów, do

wynajęcia przy Szewskiej ulicy

nr. 17 od 1. października rb.